Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 6 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota **N^ro 100.** 24. sierpnia 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia.
Wiadomości zagraniczne: Anglija: Dokończenie rozpraw w izbie niższéj o stanie kraju, a w szczególności o Irlandyi.
Francyja: Rozporządzenia tyczące się działań wojennych w państwie marokańskiém. — Znowu doniesienia z Maroko pokój zwiastujące. — Wyprawa morska dla przeszkodzenia Turkom wylądowania w Państwie tunetańskiém.
Królestwo Polskie: Wyjazd księcia namiestnika do Kijowa. — Zakaz wyprowadzania zboża za granicę.
Nowiny.
Wiadomości handlowe i przemysłowe: Trwała powłoka na posadzkę.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

J. C. K. Mość najwyższém postanowieniem z dnia 6. b. m. raczył godność dziekana przy katedralnéj kapitule w Tarnowie nadać najłaskawiéj jm. ks. kanonikowi Józefowi Gluzińskiemu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

W przeszłéj Gazecie naszéj mówiliśmy, iż na posiedzeniu izby niższéj dnia 9. sierpnia opozycyja a na jéj czele lord Russel wystąpił z zarzutami przeciw obchodzeniu się ministrów z Irlandyją. Umieszczamy tu teraz wyjątek z odpowiedzi ministra Peela na te zarzuty, a mianowicie co do Irlandyi. Minister ten oświadczył naprzód, iż chociaż że wszech miar nie wszystkie przez rząd wniesione rozporządzenia przyjęto, a niektóre przez sam rząd cofniętémi zostały, jednakże tak znaczna liczba ważnych bilów otrzymała moc obowiązującą, iż tegoroczne posiedzenia można uważać za jedne z najpożyteczniejszych, jakie się kiedy odbywały. — Poczém skreśliwszy parlamentowe czynności rządu, oświadczył, iż żadne posiedzenia od ostatnich lat dziesięciu nie dadzą się porównać z tegorocznémi i że ministeryjum żadnéj krytyki się nie obawia. Dla tego téż bardzo rozsądnie nie na tém uzasadnił lord Russel swoję do ministrów wymierzoną naganę, lecz starał się ją wyprowadzić z okoliczności, które do tych czynności się nie ściągają, mianowicie z postępowania rządu w procesie O'Connella, ganił on, że rząd zamienił nagle w proces stanu zgromadzenia repealistów, które na długi czas wprzódy nie były zakazane, a najszczególniéj, że oskarzenie na zbrodni spisku uzasadnił. Ostatni ten zarzut został przez ministra dostatecznie zbity przezto, iż sąd sprawiedliwości *Queens-Bench* uznane przestępstwo większością głosów pod myśl *Conspiracy* podciągnął, a na piérwszy nie mógł podług swego zdania żadnéj dać odpowiedzi, gdyż osoby, jako to: O'Connell i jego przyjaciele, których postępowanie musiałby roztrząsać jako powód do wdania się rządu, nie były obecne, a zatém nie byłyby w stanie za siebie odpowiadać. Ale to zapewniał, że rząd nie miał przytém zamiaru zastawiać sidła na stronnictwo repealistów, również i to obwinienie odparł z gniewem, jakoby osobista zemsta była pobudką do sądowego prześladowania. Co się tyczy nadziei, że Królowa może użyje przynależnego sobie prawa ułaskawienia, sądził Sir Robert Peel, jak mówił, i co izba z oklaskami przyjęła, iż powinnością jego jest zachować w téj mierze jak najgłębsze milczenie. To tylko może oświadczyć, że pomieniony proces we wszystkich swoich częściach zupełnie bezparcyjalnie i sprawiedliwie był prowadzony, i że przeto użycie prawa ułaskawienia przynajmniéj nie może się wydawać jako konieczność naprawie-

nia popełnionéj niesprawiedliwości. Z tém połączył minister oświadczenie, dlaczego w tak niezwyczajnéj formie po skończonych czynnościach parlament odroczono, którelo oświadczenie można uważać za główny rezultat debaty, w miarę jak przedłożony wniosek, by posiedzenia aż do 5. września odroczyć, przez to spowodowanym został. Pan Shiel skréślił stan Irlandyi z powodu uwięzienia O'Connella, jako bardzo niebezpieczny dla Anglii i wyprowadził z tego stanu ten wniosek, że rząd obawiając się złych skutków z powodu rozjątrzenia tamtejszego ludu i lękając się odpowiedzialności za mogące się pociągnąć przeszło rok uwięzienie O'Connella, którego w końcu jednak może uwolnić wypadnie, postanowił jego proces jeszcze na tych posiedzeniach rozstrzygnąć, a więc prawie przymuszony stanem Irlandyi zaproponował, aby parlament na cztéry tygodnie odroczono. Ten powód zaprzeczył stanowczo Sir Robert Peel i okazał, iż ze wszech miar proces O'Connella był powodem do odroczenia parlamentu, ale że to z bardzo naturalnych przyczyn wytłumaczyć się daje. Nie od rzeczy będzie zamieścić tu słowa tego ministra, gdyż odroczenie parlamentu w teraźniejszych stosunkach, łatwo z mylnych powodów tłumaczoném być może:

»Szanowny pan Shiel utrzymywał, że odroczenie parlamentu zamiast zwykłéj prorogacyi postanowił rząd z powodu teraźniejszego stanu Irlandyi. Nie ze wszystkiém zachodzi ten przypadek. Szanowny pan Shiel wié dobrze, iż zachodzą takie okoliczności, nad którémi ja dokładniéj rozwodzić się nie będę, a które odroczenie nad prorogacyję przenieść kazały. Na podany *Writ of error* nie mogą sędziowie wprzódy wydać wyroku aż z końcem miesiąca sierpnia, a to z powodu swéj nieobecności, gdyż są w podróży po prowincyjach. A że mógłby się wydarzyć ten wypadek, iż decyzyja najwyższego trybunału, to jest sądu apelacyjnego mogłaby wypaść na korzyść partyj mających osobiście udział w tym wyroku, przeto było słuszną rzeczą, że rząd miał na względzie ten punkt przy rozstrzygnieniu kwestyi o odroczeniu lub prorogacyi parlamentu. Byłbym bardzo nad tém ubolewał, gdyby rząd był się puścił taką drogą, na któréjby ujął partyjom dobrodziejstwa pomienionego roztrząsania, jakkolwiekbądź takowe wypadnie. Chociaż więc rząd nie w skutek teraźniejszego stanu Irlandyi postanowił odroczenie, jednakże okoliczność, którąm wymienił, była dostateczną do usprawiedliwienia téj drogi, którą się puścił.«

W końcu starał się minister zbić ten zarzut iż ministeryjum nie zwraca żadnéj uwagi na polepszenie stosunków Irlandyi. Nadmienił w tym zamiarze najszczególniéj o mianowanéj komisyi dla rozpoznania stosunków między właścicielami dóbr a dzierzawcami, przyrzekł między innémi na przyszłę posiedzenia ustawę przeznaczoną do tego, aby akademiczną naukę w Irlandyi uczynić dla powszechności przystępną i oświadczył w ogóle, że rząd wziął sobie za zasadę, aby Irlandyję pod względem jéj obywatelskich i politycznych praw ile możności na równi z Wielką Brytaniją postawić. Poczém nadmienił Sir Robert Peel pokrótce, jak mocno się stan tego kraju podczas jego dotychczas trzechletniego urzędowania w ogólności a najszczególniéj w finansowym względzie polepszył. To przyznał, po przymówieniu się kilkoma słowy pana Bellew na korzyść uwolnienia O'Connella, także pan Hume, i mówił pomyślnie o pojawiającym się w irlandzkiéj polityce ministrów pojednawczym duchu, ale oświadczył jak najwyraźniéj, że osądzenie O'Connella jest niesprawiedliwością, która tylko ułaskawieniem go przebłaganą być może.

Poczém zakończono dyskusyję.

Francyja.

Z Paryża dnia 11. sierpnia. Parostatek *Acheron*, który dnia 4. sierpnia odpłynął z Oranu, przybył dnia 7go b. m. z depeszami dla rządu do zatoki w Toulonie. Przywiózł on wiadomość, że marszałek Bugeaud posłał rozkaz do księcia Joinville, aby po upływie wyznaczonego w *ultimatum* terminu zajął Tanger i Mogador. Sam marszałek na czele wyprawczéj armii, złożonéj z 14 do 15 tysięcy ludzi, zabierał się rozpocząć bój zaczepny. Dowiedziano się także, iż telegraficzną depeszą nadszedł rozkaz do Toulonu, aby linijowe okręty *Ocean*, *Inflexible* i *Neptun* natychmiast odpłynęły. Wspomione okręty miały dnia 8. b. m. rozwinąć żagle. Przeznaczenie ich nie jest wiadome; sądzą wszakże, iż do Tangeru popłyną. Dodać jeszcze należy, iż wiceadmirał Lasusse, który przedtém już na wybrzeżach Barbaresków miał dowództwo, wyjechał teraz z Paryża, a jak powszechna pogłoska niesie, obejmie naczelne dowództwo nad całą siłą francuzką, mającą się zgromadzić w ciaśninie Gibraltaru. Wszystkie te rozkazy dotyczą się wprawdzie tego stanu rzeczy, jaki był przed ogłoszoną wczoraj depeszą pokoju, którą okręt *Gregeois* przywiózł; jednakże wątpią, aby z powodu wiadomości, w któréj jeszcze mogą zająć

różne przypadkowe zmiany, cofnięto owe raz wyrzeczone rozkazy. W ogólności nie była wczorajsza depesza bynajmniéj zaspokajająca. Mianowicie na kupieckiéj giełdzie, gdzie na piérwszą wiadomość o przychylaniu się Sułtana marokańskiego do zgody kurs cokolwiek poszedł w górę, spadły papiéry znowu, gdy się dowiedziano, że o przyjęciu francuzkiego *ultimatum* nié ma jeszcze mowy tylko o układach, które się długo przewlec mogą. Przytém i stanowisko, jakie Anglija w téj sprawie zajęła, wznieca także obawę w publiczności; najprzód, że angielska eskadra pojawiła się w zatoce Tangeru, lubo na przedstawienie księcia Joinville znowu się oddaliła; powtóre, że angielski okręt linijowy *Albion* powrócił tam nanowo, skoro francuzka flota odpłynęła z Tangeru, a wreszcie, że podług listów z Gibraltaru pod dniem 30. lipca, admirał Owen miał zamiar udać się z swym okrętem *Formidable* do Tangeru, jak mniemano dla zawiezienia tamże syna Sir Roberta Peel, który jest członkiem angielskiego poselstwa. Gdyby przyszło do wojny z Marokanami, tedy morskie operacyje, jak już wprzódy nad tém uczyniono uwagę, w każdym razie nie byłyby trudne, lecz tu właśnie obawiają się najbardziéj przeszkód ze strony Anglii. Dla wzmocnienia floty księcia Joinville odpłyną z Brestu i te trzy brygi działowe, to jest: *Alouette, Tactique* i *Vigie*, o których zrazu mniemano, że są do Senegalu przeznaczone. Kapitan Bouet, który zna dokładnie wybrzeża afrykańskie, doradzał podobno jak najusilniéj do wysłania tych nie bardzo głęboko w wodzie idących statków. Co się tyczy operacyj lądowych, prowincyja Oran zaopatrzona jest na trzy miesiące w żywność dla 30,000 wojska, a mianowicie Tlemzen i Lalla Magrnia, pomimo tego jednak wyprawa do Fez, z powodu dalekiéj odległości tegoż miasta od granicy, zdaje się być niepodobną do uskutecznienia. Podług najpewniejszych podań jest z Fez do Tezza 42 a z Fez do Lalla Magrnia 100 mil drogi. W roku 1805 uczony Ali Bej objeżdżał całą tę okolicę ze wszystkiemi potrzebnemi narzędziami dla oznaczenia stopni szérokości, temperatury i wysokości słońca, tudzież czynienia postrzeżeń astronomicznych. W orszaku jego znajdował się mały oddział jazdy, a Cesarz marokański ułatwiał mu wszelką pomoc w téj mierze. Ali Bej potrzebował 8 dni, by się dostać koniem z Fez do Uszdy, 3 dni z Fez do Tezzy, a 5 dni z Tezzy do Uszdy. W całéj swojéj podróży znalazł tylko jedno miasto, Tezza, mające 11,000 mieszkańców. W ośmiu dniach drogi, trzeba było 3 dni jechać przez puszczę. Armija potrzebowałaby do przebycia téj odległości przynajmniéj 18 dni czasu i przynajmniéj na 45 dni żywności; a więc gdyby 20,000 ludzi liczyła, musiałaby z sobą prowadzić mnóstwo jucznych źwiérząt, które jednak tylko w téj krótkiéj porze roku, gdy zboże na pniu stoi, to jest w miesiącu maju, mają dostateczną dla siebie paszę, a inaczéj, jeźliby swą żywność, to jest około 120 kilogramów jęczmienia na każdego muła, przez cały czas wyprawy dźwigać musiały, tedyby żadnego wojsku nie przyniosły pożytku.

—— dnia 12. sierpnia. Wiadomości z państwa marokańskiego opiewają coraz pomyslniéj. Dziś ogłosił *Moniteur* następujące trzy depesze: »Piszą z Tangeru pod dniem 2. sierpnia. Cesarz w przyjeździe z miasta Rabat, oddalonego na półtora dnia drogi od Tangeru, spodziewany jest w Alkazarze. Słychać, że i pan Hay jest przy nim. — Z tegoż samego miasta pod dniém 3. sierpnia donoszą: Gubernator z Larache, jak już wiadomo, otrzymał od Cesarza pełnomocnictwo wchodzić z nami w układy. Książę Joinville z swojéj strony wyprawił do niego jeneralnego konzula pana de Nion; ustały wszelkie kroki nieprzyjacielskie, wszyscy spodziewamy się spokojnego zagodzenia téj sprawy. — Nakoniec donoszą z Gibraltaru pod dniem 5. wieczór: Rząd otrzymał od pana Hay wiadomości. Słychać, że Cesarz zezwolił na zażądane przez Francyję i Hiszpaniję słuszne zadosyć-uczynienia. Pan Hay jest jutro wieczór spodziewany w Tangerze. Eskadra francuzka miała téj chwili w Tangerze odbić od lądu i do Gibraltaru powrócić.« — Podobnież i w Toulonie dowiedziano się już z nadesłanéj z Port-Vendres pod dniem 8. b. m. depeszy o pełnowocnictwie do traktowania o pokój, które Cesarz przysłał Bejowi w Larache. Książę Joinville otrzymał tę wiadomość właśnie téj chwili, gdy francuzkie okręty kroki nieprzyjacielskie rozpocząć miały.

Łagodny obrót, jaki wzięła sprawa marokańska, jest podług wszelkiego prawdopodobieństwa najszczególniéj skutkiem wytrwałości i energii, z którą angielski jeneralny konzul pan Drummond Hay około swojego poselstwa na dworze marokańskim pracował. Cokolwiek zaś z tych angielskich i francuzkich negocyjacyj wyniknie, trudno się spodziewać, aby przezto pokój z Marokanami na przyszłość zapewniono. Wszystkie wiadomości z Afryki zgadzają się na to, że potęga Muley Abd-el-Rhamana nie daje rękojmi, iż będą dopeł-

nione te przyrzeczenia, których Francyja po nim wymaga, i że wpływ Abd-el-Kadera na wielką część plemion marokańskich może każdéj chwili nową wojnę zażegnąć.

Dziennik *Globe* donosi, że turecka flota złożona z siedmiu linijowych okrętów i cztérech fregat popłynęła od syryjskiego wybrzeża w kierunku do Tunetu. Kapudan Basza zamyśla tam wysadzić na ląd swoje wojsko. Rząd francuzki posłał telegrafem rozkaz do Toulonu, by natychmiast pod dowództwem admirała Parseval Deschénes odpłynęły cztéry linijowe okręty, które będą krążyć przed Tunetem i przeszkadzać Turkom w wylądowaniu. A jeźliby Kapudan Basza nie chciał się oddalić, tedy admirał jest umocowany stoczyć z nim bitwę morską.

Wiadomo iż Wysoka Porta już od dawna miała zamiar złożyć zgodności tunetańskiego Beja, a w jego miejsce, które on faktycznie jako niepodległy samowładca zajmuje, mianować Beja, któryby istotnie od rządu w Konstantynopolu zależał. Atoli Francyja oświadczyła pokilkakroć jawnie i dokładnie, że chce utrzymać Beja na teraźniejszéj jego posadzie, i że będzie przeszkadzać, aby Turcy przy francuzkich granicach w Afryce nie osiedli. Wysoka Porta, któréj prawo niepodpada żadnéj wątpliwości, nie śmiała dotychczas wykonać swego planu, teraz zaś sądzi, że w zachodzącym sporze Francyi z państwem marokańskiém nadarza się dla niéj pomyślna pora, i ztąd wyniknął posłany telegrafem do Toulonu rozkaz, aby pod dowództwem admirała Parseval Deschenes odpłynęły cztéry linijowe okręty, które przed Tunetem krążyć i na przybycie tureckiéj floty czekać będą. Instrukcyje dane temu admirałowi zgadzają się zupełnie z polityką, którą Francyja dotychczas w téj kwestyi zachowywała, i zmierzają do tego, aby tureckiemu wojsku wzbronić wszelkie wylądowanie i odeprzeć wszelkie ze strony Kapudana Baszy na pomienionego Beja natarcie. Gdyby się istotnie pojawiła turecka flota, więc admirał ma rozkaz, zawiadomić Kapudana Baszę o swoich instrukcyjach i rozkazać mu, ażeby się oddalił, a jeźliby nie chciał tego uczynić, tedy ma rozkaz zbrojną siłą przeszkodzić mu w wykonaniu jego zamiaru. Źródło, z którego mamy to doniesienie, nie pozwala wątpić o jego prawdziwości, a więc z pewnością przypuścić można, że Francyja przemocą usunie niezaprzeczone prawo w pomienionéj kwestyi. Rzecz jasna, iż z natężeniem czekamy wiadomości, jaki obrót weźmie ta sprawa przed Tunetem.

Królestwo Polskie.

JO. Książę Warszawski, namiestnik Królestwa wyjechał d. 11. sierpnia z Warszawy do Kijowa, dla odbycia przeglądu wójsk pod rozkazami jego zostających.

W rozporządzeniu wydaném przez samego księcia Namiestnika ogłoszono, że dopokąd się dokładnie nie rozstrzygnie, jakie będą tegoroczne zbiory w Królestwie Polskiém, dotąd żadnego zboża za granicę wywozić nie wolno. W skutek tego wstrzymano aż do pomienionego czasu wszystkie zbożem naładowane galary, dla zapobieżenia, na przypadek złych zbiorów, przynajmniéj téj stracie, aby potém własnego zboża może po nierównie wyższéj cenie od zagranicy nie zakupowano.

NOWINY.

Jak dalece stolica nasza podnosi się pod względem gmachów, placów i porządku, ten najlepiéj powiedzieć może, kto po długiéj niebytności we Lwowie przeszedł się po ulicach, i zdziwiony stanął na widok całego szeregu kamienic, w miejscu, gdzie niedawnémi laty albo puste widział place, albotéż nędzne chaty i dziurawe parkany. Siągnąwszy zaś dalszych lat, przemiany w naszém mieście wydadzą się olbrzymiemi, gdy sobie przypomnimy, że najpiękniejsza ozdoba miasta, ten zielony poszkarpowany ogród (górne wały) rozwinął się na przepadzistym gruncie, na prawdziwém śmiecisku całego miasta; albo jeszcze dawniéj, (choć dotąd wiele osób z owych czasów żyje), gdy wędrowcze stada dzikich kaczek siadywały na błotnych sparzeliskach, pokrytych teraz najpiękniejszą częścią ulicy szérokiéj i syxtuskiéj. — I teraz rok w rok nowe przybywają gmachy; by wzrost ten szczegółowo ocenić, warto przebiédz miasto i cztéry jego dzielnice przedmiejskie. Gdyby nie sięgnąć daléj jak do **przeszłego roku**, ileżto zdybiemy nowych, właśnie co wystawionych domów, lub na ukończeniu będących. I tak: W samém mieście stanęło zabudowanie zarządztwa szpitalów żydowskich, podnosi się dalszy ciąg budynku stauropigijalnego; na wałowéj ulicy naprzeciw parkanu klasztoru OO. Bernardynów, gdzie do niedawna pojawiały się oczom przechodnia niezbyt wdzięczne zatyłki ulicy nowéj, stanął dom jeden obszérny, a daléj dwa drugie już się w piętro podniosły. Dawna siedziba Arcybiskupów lwowskich obrz. łacińskiego, nabyta na własność J. Exc. teraźniejszego Arcybiskupa, urosła w trzecie piętro, toż samo i dom na

przeciw placu Ś. Ducha; stary zaś domek o trzech oknach na placu katedralnym zawstydzony górującémi nad nim sąsiadami, przedziergnął się zupełnie na nowszy i godniejszy placu i sąsiadów. Naprzeciw niższych wałów gmach gubernijalny przeciąga się w nowe skrzydło, które wnet zakryje brudne mury starego teatru. Przejdźmy za wały: tu najpiérwéj uderzy cała ulica nowa (majerowska) łącząca ulicę pojezuicką i frenelowską; nieochrzczona jeszcze, a już trzy ogromne kamienice wywijają się z pieluch rusztowań; syxtuska, ta najprostsza z ulic Lwowa nową także wzbogaciła się kamienicą, a przy ulicy szerokiéj dwa drugie piętra ozdobiły nie pomału dwa na nowo przerobione domy, które dotąd tę ulicę szpeciły. Przy ulicy Ossolińskiego wznosi się całe nowe skrzydło gmachu biblijotecznego, by uzupełnić piękną całość, a naprzeciw niego nowa kamienica przyłożyła się do upiększenia téj ulicy ledwie wczorajszéj. Chorąszczyzna nawet trzema nowemi kamienicami wabi jak może do swego labiryntu ciasnych i okrzyczanych uliczek. I daléj, pomknąwszy w najodleglejsze przedmieścia, zdybiemy dom nowy koło śgo Mikołaja polskiego, trzy domy przy ulicy Stryjskiéj, dwa domy na Wulce, dwie większe kamienice koło koszar Jabłonowskich, nie rachując dworków i domków piętrowych przy ulicy garncarskiéj, na rurach, na górze Kaliczéj i przy ulicy piekarskiéj, gdzie się odznacza gustowny gmach na miejscu domu niegdyś Kopińskiego. Przebiegłszy ztamtąd przez Łyczaków, gdzie i miasto umarłych w równym wzmaga się stosunku, prócz ozdobnego dworku i kamieniczki niedaleko Pijarów, domu, który się aż o Lonszana ogród oparł, prócz dwóch kamienic przy ulicy łyczakowskiéj, stoi zupełnie już ukończony i zamieszkany pałac Arcybiskupa obrz. łacińskiego, na wywyższeniu, otoczonem drzewami nowych wałów i pysznym widokiem na wielką część miasta i na plantacyje wyczarowane z piasków wysokiego zamku. Krakowskie i żółkiewskie nawet wielą nowemi postroiły się budynkami, które rozrzucone aż po wysoki zamek, kupią się po większéj części w koło okazałéj budowy na bożnicę żydowską przeznaczonéj. I na targowicy rybiéj, i koło kościoła Panny Maryi i na Sieniawszczyznie, na zamarsztynowskiéj nawet uliczce bieleją się nowe kamieniczki lub czerwienieją zaczęte mury. Powracając ztamtąd do punktu wyjścia naszego nie możemy przemilczyć o nowym gmachu na koszary przeznaczonym, który stanął na grodeckiem, wraz z obszerną piekarnią na chléb żołnierski. I minąwszy kamieniczkę nad okopiskiem i domek łączący dwie kamienice przy ogrodzie pojezuickim, jesteśmy na powrót na ulicy pojezuickiéj, która sama jedna mogłaby swemi wspaniałemi domami dać najlepsze wyobrażenie o wzroście naszego miasta. By uzupełnić ten obraz pobieżny, dodamy, że od przeszłego roku przybyło w ogóle domów zupełnie ukończonych 44, przerobionych 5, a zaczętych lub na ukończeniu będących 47. W dwóch tedy latach mamy o **sto** domów więcéj, a przecie pomieszkania ciągle drożeją. Ważniejsze to pytanie, niżby się komu wydawać mogło; z niego bowiem można mieć niejako pogląd na wzrastanie zbytku, który co rok tak się rozgałęzia, że dzisiejszemu pokoleniu już jest ciasno rozłożyć się na nocleg w domach, w których zamożniejsi od nas ojcowie niegdyś tak przestrono hulali. Zbytek, który dawniéj klejnotami lub srébrném naczyniem błyszczał tylko na najwyższym szczeblu społeczeństwa, rozbiegł się teraz po wszystkich stanach, rozćwiertowany na tysiączne co dzień wydmuchiwane fraszki, które wczoraj były zbytkiem, dziś są już potrzebą, a jutro zawaliwszy gratami dawniejsze pomieszkanie, nowych wymagają salonów na pojutrzejsze wymysły! . . .

(Nadesłane.)

Dnia 29. lipca r. b. rozstał się z tym światem w Karlsbadzie (w Czechach) znany słynnie jako nauczyciel muzyki i kompozytor, młodszy syn wielkiego Mozarta, W o l f g a n g A m a d e u s z M o z a r t, tytularny kapelmistrz Mozarteum w Salzburgu, członek towarzystw filharmonicznych w Wiédniu, Medyjolanie, Lipsku, Lublanie itd. Ponieważ mąż ten przeszło 33 lat w G a l i c y i spędził, i w swoim zawodzie jako nauczyciel muzyki wiele chlubnych wspomnień po sobie zostawił, godzi się pamięci jego słów kilka poświęcić. — Urodził się w Wiédniu dnia 26go lipca r. 1791. Nauczycielem jego na fortepianie był Andrzej Streicher, a w kompozycyi Albrechtsberger; później zaś we Lwowie sławny Mederitsch, tak zwany Gallus. Nasz Mozart dał piérwszy swój koncert w Wiédniu w r. 1805, na którym téż wykonany był piérwszy jego utwor, t. j. Kantata na cześć urodzin Haydena. W r. 1808 przybył do Galicyi i przebywał na wsi przez pięć lat jako nauczyciel muzyki. W r. 1813 przeniósł się do Lwowa i po pięcioletnim pobycie, wybrał się w r. 1818 w podróż artystyczną do Włoch, Niemiec i Szwecyi, i dopiéro w roku 1822 nazad do Lwowa powrócił, gdzie znowu przez lat szesnaście nieprzerwanie bawił. W czerwcu roku

1838 wyjechał do Wiédnia i trudnił się tamże aż do ostatnich chwil kształceniem młodzieży na forpianie. — W czasie pobytu w Lwowie zawiązał on w téj stolicy w maju r. 1826 Towarzystwo muzyczne pod nazwą *Chóru śtéj Cecylii*, na wzór owych w Berlinie i Frankfurcie. Założenie tego instytutu miało na celu: obeznać młodzież z muzyką klasyczną, dać sposobność młodym talentom wydoskonalenia się w spiewie, i obudzić u nas zamiłowanie w muzyce, osobliwie w śpiéwie kościelnym. Przy tém uczył sam na fortepianie, a uczniowie jego, między którymi słynna w świecie muzykalnym w. p. Julija Baroni-Cavalcabo (zamężna Webenau), w. p. Ambroz i w. p. Ernest Pauer, dziś jeden z najpiérwszych fortepianistów w Wiédniu, sątó niezaprzeczone dowody niepospolitéj zdatności mistrza w udzielaniu nauki. Nie będąc bardzo towarzyskim, nie mógł wiele przyjaciół liczyć; lecz ci, którzy go bliżéj znali, musieli w nim kochać i poważać rzetelnego człowieka, uprzejmego artystę i prawdziwego przyjaciela. Zawsze chętny w udzielaniu pomocy gdzie ta była potrzebną, a przytém pełen skromności, umiał w innych prawdziwe talenta odkryć i ocenić. — Pokój jego popiołom! A. Φ.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Trwała powłoka na posadzkę.

Do powlekania, w pokojach posadzki mamy nie małą liczbę przepisów. Atoli następujący, przez długoletnie doświadczenie w Lwowie wypróbowany, zasługuje dla swéj trwałości na upowszechnienie:

W naczyniu glinianém lub metalowém, w sześciu kwartach wody miękkiéj moczyć przez kilka godzin 1 funt karuku jasnego, aby dobrze rozmiękł; potém w téj saméj wodzie rozgotować go przez godzinę, a gdy to nastąpi, dodać ¾ funta farby, t. j. ugru w kolorze upodobanym miałko tłuczonego i przesianego, i już daléj nie gotując, dobrze wymieszać. — Posadzkę czysto wymytą i dobrze przeschłą smaruje się niezwłocznie tą zaprawą, za pomocą zwyczajnéj nie zbyt twardéj szczotki ręcznéj, którą przy maczaniu często się zaprawę w naczyniu miesza, aby farba na spód nie opadała. Tę zaprawę należy równo po posadzce rozprowadzać i zwijać się z robotą, aby karuk nie stygł. Zapuszczenie to odbywa się na wieczór.

Tegoż samego dnia przygotowuje się następujący roztwór: Do garnca wody miękkiéj w baniak wlanéj, wpuściwszy ćwierć funta mydła w kawałkach i 4 łuty potażu, gotować to, a gdy się dobrze rozpuści, dodać 1 funt wosku w kawałkach, i tak niech się jeszcze gotuje przez trzy godzin, przyczém ciągle trzeba mieszać, bo inaczéj wosk zbiegnie. Poczém zdjąwszy baniak z ognia, wstawić go niezwłocznie w szaflik z zimną wodą i rozbijać roztwór bez ustanku rózgą drucianą lub zwyczajną, pokąd całkiem nie wychłódnie. Gdyby zaraz po zdjęciu baniaka z ognia, zaniechało się rozbijać rózgą będący w nim roztwór, wosk pozlepiałby się w grudy. Gdy tym sposobem roztwór dobrze wychłodnie, należy go przecedzić przez sito, aby kawałki z rózgi i drobne grudki nie przeszły, — i schować do użycia na dzień następny. — Tak przygotowanym roztworem pociąga się za pomocą takiéj saméj szczotki jak wyżéj powiedziano, nazajutrz rano posadzkę, która dnia poprzedzającego z wieczora karukiem z farbą była zaprawiona i przez noc dobrze przeschła. Gdy powleczona tym roztworem posadzka jest już na dosychaniu, trzeba ją twardemi szczotkami silnie aż do wydobycia z niéj połysku rozcierać. Nie daje się jéj zupełnie doschnąć dla tego, że byłaby trudniejszą do rozcierania i mniejby miała połysku; ale też i zbyt wilgotna być nie powinna, bo w takim razie szczotka wydzierałaby powłokę kawałkami.

Zaprawiona tym sposobem posadzka utrzymuje się bardzo długo w dobrym stanie, i tylko trzeba, tak jak zwykle szczotkami wycierać ją używając niekiedy (w miarę potrzeby) wosku.

Podana tu proporcyja wody i innych ingredyjencyj wystarcza na posadzkę pokoju średniéj wielkości, 8 sążni kwadratowych mierzącą. Chcąc kilka pokojów na raz zaprawić, trzeba według téj proporcyi więcéj zaprawy przysposobić.

Według dzisiejszych lwowskich cen podanych tu ingredyjencyj, powleczenie jednego sążnia kwadratowego w ten sposób, nie kosztuje jak 9 krajcarów mon. kon.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 34. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)